

**Anna Wylegała**  
Instytut Filozofii i Socjologii PAN

<https://doi.org/10.18778/1733-8069.9.4.09>

**Badacz z Polski na Ukrainie:  
problemy metodologiczne**

**Abstrakt** Celem artykułu jest analiza metodologicznych aspektów prowadzenia badań w obcym kulturowo środowisku, w sytuacji różnic językowych i różnych identyfikacji narodowych badacza i rozmówcy. Analiza problemu podjęta została na przykładzie badań terenowych zrealizowanych przez polską badaczkę na Ukrainie. Staram się odpowiedzieć na pytanie, czy odmienna narodowość ma w takiej sytuacji wpływ na interakcję z rozmówcami oraz otrzymywany materiał, czy jest ona obciążeniem czy zaletą, a także w jaki sposób można ten wpływ kontrolować. Interesuje mnie kwestia kontaktu z rozmówcami i interakcji podczas samego wywiadu oraz różnego rodzaju przypadki modyfikowania narracji przez rozmówcę ze względu na odmienną identyfikację narodową badacza. Prezentację poszczególnych problemów pojawiających się w toku realizacji badań i analizy materiału ilustruje fragmentami nagranych w ramach badań wywiadów.

**Słowa kluczowe** wywiad biograficzno-narracyjny, badania jakościowe, pamięć biograficzna, analiza narracji, relacje polsko-ukraińskie, druga wojna światowa

**Anna Wylegała**, absolwentka Kolegium Międzyobszarowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych i Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego i Szkoły Nauk Społecznych Polskiej Akademii Nauk, socjolog, tłumaczka z języka ukraińskiego. Adiunkt w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. Współpracowniczka Ośrodka KARTA. Obszar zainteresowań: pamięć biograficzna i społeczna, relacje polsko-ukraińskie, metodologia badań jakościowych.

**Dane adresowe autorki:**

Instytut Filozofii i Socjologii  
Polskiej Akademii Nauk  
ul. Nowy Świat 72  
00-330 Warszawa  
e-mail: [annawylegala@gmail.com](mailto:annawylegala@gmail.com)

Celem niniejszego tekstu jest analiza metodologicznych aspektów prowadzenia jakościowych badań terenowych w kraju innym niż kraj pochodzenia badacza. Problemy pojawiające się w takiej sytuacji mogą być, jak sądzę, dwojakiego rodzaju. Pierwsze to te pojawiające się zawsze, a wiążące się z tym, że badacz i badani są innej narodowości, inne są ich kultury i języki ojczyste. Rodzi to konieczność tłumaczenia: w sensie dosłownym – z jednego języka na drugi w trakcie prowadzenia badań, jeśli badacz korzysta z pośrednictwa tłumacza lub/i podczas prezentacji wyników badań; niemniej ważna jest potrzeba „prze-

tłumaczenia” kodów kulturowych, uniwersum symbolicznego, w którym poruszają się badacz i badany. Problemy drugiego rodzaju związane są ze specyfiką konkretnego kraju i charakterem relacji między narodami, których przedstawicielami są badacz i badany. Znaczenie ma tu między innymi historia tych relacji w przeszłości, szczególnie w przypadku stosunków podporządkowania, przebieg ewentualnych konfliktów i ich status dla tożsamości zbiorowej, ale również obiektywne różnice obyczajowe czy kulturowe. W każdym jednak przypadku sytuacja bycia Obcym nie tylko ze względu na bycie badaczem, lecz również ze względu na obiektywną inność obcokrajowca może mieć wpływ na przebieg i rezultaty badań. W tekście tym chciałabym skupić się na konkretnej sytuacji, w której badaczka – Polka – prowadzi badania dotyczące pamięci społecznej na Ukrainie, w Galicji. Zarysowany problem wydaje się o tyle istotny, że o ile Ukraina jest przedmiotem żywego zainteresowania polskich naukowców, badania terenowe prowadzone były tam do tej pory przede wszystkim przez licznych etnografów i językoznawców (zob. np. Zowczak, Smyrski 2003; Zowczak 2010); jeśli podejmowali je socjologowie, przedmiotem ich zainteresowania były przede wszystkim stosunki etniczne na pograniczu polsko-ukraińskim, zaś wywiady na Ukrainie przeprowadzane były z przedstawicielami mniejszości polskiej<sup>1</sup>. W innych – licznych – przypadkach, gdy polscy socjologowie prowadzili badania poza granicami kraju, wątek wpływu narodowości badacza na przebieg badań nie był zazwyczaj podejmowany w części metodologicznej publikacji – po części również dlatego, że kwestia ta nie była istotna dla otrzymanych wyników. Większą uwagę problematyce

<sup>1</sup> Zob. np. prace Dariusza Wojakowskiego (2002) i Grzegorza Babińskiego (2004). Wśród prac opartych na badaniach ilościowych wymienić należy prace Joanny Koniecznej (np. 2001).

tej poświęcają antropologowie społeczni, dla których prowadzenie badań w obcym kulturowo środowisku oraz towarzysząca temu refleksja jest częścią tradycji ich dyscypliny<sup>2</sup>. W tej sytuacji chciałabym swoim tekstem wypełnić pewną lukę. Interesować będzie mnie to, czy i w jaki sposób narodowość badaczki wpływa w tej sytuacji na ogólny przebieg realizacji badań, kontakt z rozmówcami i treść pozyskiwanych informacji. Chciałabym również zastanowić się, czy wpływ ten jest raczej obciążeniem w procesie gromadzenia i analizy danych, czy też otwiera dodatkowe wymiary tej ostatniej, a także – jakie są w takiej sytuacji najwłaściwsze procedury jego kontrolowania.

**Opis badań i ich kontekst metodologiczny**

Badania, które stały się podstawą tego artykułu, dotyczyły pamięci społecznej w miejscach, które doświadczyły w czasie i tuż po wojnie masowych przesiedleń i wymiany ludności. Zagraniczna część badań realizowana była w Żółkwi, małym ukraińskim miasteczku położonym kilkadziesiąt kilometrów od Lwowa. W okresie międzywojennym Żółkiew znajdowała się w granicach II Rzeczypospolitej. Była typową wielowyznaniową i wielonarodową społecznością ówczesnych Kresów, zamieszkiwaną przez dominujące grupy Polaków i Żydów oraz silną mniejszość ukraińską. Druga wojna światowa przyniosła kres istnieniu Żółkwi w dotychczasowej postaci – w czasie okupacji sowieckiej wyniszczona została polska i ukraińska inteligencja, w trakcie Holokaustu zginęli niemal wszyscy żółkiewscy Żydzi, zaś po wojnie ogromna większość ocalałych Polaków wyjechała do Polski w ramach „dobrowolnej”

<sup>2</sup> Przykładem interesującej pracy antropologicznej, w której autor podejmuje wątek znaczenia swojej narodowości dla rezultatów prowadzonych badań, jest będąca analizą pamięci zbiorowej na Ukrainie Zachodniej książka Jacka Nowaka (2011).

repatriacji. „Wyzwolenie” Żółkwi przez Armię Radziecką dało początek kilkuletniemu terrorowi, za pomocą którego nowe władze komunistyczne usiłowały podporządkować sobie niepokorną Zachodnią Ukrainę. Żółkiew i jej okolice stały się areną krwawego konfliktu między UPA i władzą radziecką, którego konsekwencją była śmierć lub wysiedlenie na Syberię kilkuset miejscowych Ukraińców. Do opuszczonego przez większość przedwojennych mieszkańców miasta napływać zaczęli – spontanicznie lub w ramach planowej akcji osiedleńczej – nowi mieszkańcy. Przedstawię pokrótce główne grupy tych osadników, ponieważ ich charakterystyka ma znaczenie dla moich spostrzeżeń – rozmówcy z każdej z grup w nieco inny sposób reagowali na spotkanie z badaczem polskiej narodowości. Grupę pierwszą stanowiły nieliczne osoby, które mieszkały w Żółkwi jeszcze przed wojną; grupę drugą – ukraińscy migranci z okolicznych wsi, przybyli do miasteczka w poszukiwaniu lepszego losu, głównie w latach pięćdziesiątych; kolejną – Ukraińcy przesiedleni w latach 1944–1946 z terenów obecnej południowej Polski. W skład ostatniej, najmniej licznej, ale bardzo ważnej grupy, wchodził Ukraińcy i Rosjanie, którzy przyjechali do Żółkwi z Ukrainy Wschodniej i Rosji w ramach nakazu pracy, jako „awangarda ideologiczna”, aktyw komunistyczny, który zagwarantować miał sowietyzację Zachodniej Ukrainy.

Moje najważniejsze pytania badawcze dotyczyły pamięci przesiedlenia i pierwszego okresu adaptacji bytowej i kulturowej w Żółkwi, a także procesów powojennej integracji społecznej (w tym powojennej sytuacji politycznej, m.in. konfliktu między władzą sowiecką a ukraińskim podziemiem niepodległościowym, UPA). Interesowało mnie również to, czy w ogóle i w jaki sposób obecni mieszkańcy mia-

sta pamiętać swoich poprzedników – Polaków i Żydów, jakie są współczesne postawy wobec polskiego i żydowskiego dziedzictwa kultury materialnej oraz wobec dawnych mieszkańców Żółkwi i ich potomków, którzy przyjeżdżają dziś odwiedzać miasto. Badałam więc pamięć biograficzną, jednak interesował mnie przede wszystkim jej kontekst społeczny i społeczne ramy jej funkcjonowania; moje rozumienie tak podstawowych terminów, jak pamięć zbiorowa, społeczna i biograficzna zbieżne było z definicjami zaproponowanymi przez Barbarę Szacką (2006) i Kaję Kaźmierską (2008). Pytania badawcze przekładały się na rozmowy trudne w kontekście tożsamości grupowej i dotyczące spraw bolesnych, traumatycznych, tabuizowanych. Dodatkowo część z nich dotyczyła spraw bezpośrednio związanych ze złożonym dziedzictwem relacji polsko-ukraińskich w Żółkwi i Galicji ogółem.

Zrealizowane w latach 2008–2010 badania obejmowały ponad 80 wywiadów prowadzonych w cyklach pokoleniowych (z członkami jednej rodziny z różnych pokoleń, poczynając od osoby najstarszej). Inspiracją były dla mnie niemieckie badania Haralda Welzera, który analizował przekaz rodzinny dotyczący życia w czasach narodowego socjalizmu (Tschuggnall, Welzer 2002), a także badania w rodzinach Ocalonych z Holocaustu zrealizowane przez Lenę Inowlocki (1993). Wywiady z najstarszymi respondentami (ok. połowy ogólnej liczby) miały charakter wywiadów narracyjno-biograficznych, w których bardzo ważna była pierwsza, swobodna faza narracji, w założeniu odzwierciedlająca przebieg życia rozmówcy i charakter jego doświadczeń (Kaźmierska 1996); rozmowy z osobami młodszymi miały charakter wywiadów tematycznych pogłębianych. Wywiady prowadzone były w języku wybranym przez rozmówcę. Żółkiew, jak większość

mniej miast i wsi w Galicji, jest w większości ukraińskojęzyczna, stąd też niemal wszystkie wywiady (w tym wszystkie cytowane w tym tekście) odbyły się w języku ukraińskim. Nieliczne rozmowy zarejestrowane zostały w języku rosyjskim (osoby urodzone przed wojną w Rosji Radzieckiej) i polskim (Polacy urodzeni w Żółkwi przed wojną i niektórzy członkowie ich rodzin).

W niniejszej analizie skupię się przede wszystkim na wywiadach biograficzno-narracyjnych. O ile w procesie nagrywania wywiadów bliska mi była metoda niemieckiej socjologii biograficznej rozwinięta przez Fritza Schützego i szeroko stosowana przez socjologów zajmujących się badaniem biografii (Rokuszevska-Pawełek 2002; Filipkowski 2010), o tyle w procesie analizy pozyskanego materiału posługiwałam się jedynie wybranymi narzędziami tej metody – wykorzystywałam między innymi pojęcie kody, przesłonięcia i trajektorii. Wszystkie rozmowy rejestrowane były na dyktafonie i zostały następnie poddane dokładnej, dosłownej transkrypcji w języku oryginału. Na potrzeby tego tekstu fragmenty wywiadów przetłumaczone zostały na język polski; tłumaczenia starają się oddać indywidualny sposób mówienia każdego rozmówcy. Kilkanaście wywiadów nagranych zostało przez moich ukraińskich współpracowników, co w analizie aspektów metodologicznych okazało się bardzo cenną zmienną<sup>3</sup>.

### Obcość a interakcja

Moja narodowość miała nieco inne znaczenie dla przedstawicieli różnych grup mieszkańców Żółkwi, jednak faktem determinującym przebieg ca-

<sup>3</sup> Podobną procedurę dywersyfikacji czy też multiplikacji pozyskanego materiału stosowała w swoich badaniach z Ocalonymi Gabriele Rosenthal (Rosenthal, Bar-On 1992).

łych badań był przede wszystkim sam fakt prowadzenia badań w Galicji przez Polkę. Nie ma tu miejsca na omawianie złożonych stosunków polsko-ukraińskich w XX wieku. Warto jednak mieć w pamięci trudny dla Ukraińców okres międzywojenny, do dziś postrzegany przez nich jako polska okupacja, eskalację konfliktu w czasie wojny i czystki ludności polskiej w latach 1943–1944, które miały miejsce przede wszystkim na Wołyniu, ale w mniejszej skali – w całej Galicji Wschodniej, a także powojenne wysiedlenia polskiej i ukraińskiej ludności, podczas których Polacy i Ukraińcy często postrzegali siebie nawzajem jako sprawców. Reperkusje wszystkich tych wydarzeń odczuwalne były podczas realizacji moich badań. Najpoważniejszym problemem były odmowy wzięcia udziału w wywiadzie. Nie były to częste sytuacje, ale szacowałabym, że dotyczyły około 5–10% ogólnej liczby kontaktów. Odmawiali przeważnie najstarsi Ukraińcy przesiedleni z Polski oraz miejscowi; powodem była zazwyczaj niechęć do opowiadania Polce o bolesnych wydarzeniach z przeszłości, których sprawcami byli Polacy (przesiedlenie jako takie, ale również np. upokorzenia doznane ze strony polskiej władzy w okresie międzywojennym)<sup>4</sup>. Drugą grupą, wśród której dość często zdarzały się odmowy, byli Ukraińcy i Rosjanie pochodzący ze Wschodu; tutaj przyczyną była raczej ogólna podejrzliwość wobec osoby obcej narodowości, a także mający różne podłoże strach przed opowiadaniem o czasach wojennych i tuż powojennych. Jedną z rozmówczyń (urodzona na Ukrainie Centralnej) powiedziała, że długo zastanawiała się nad wyrażeniem zgody, ponieważ w czasie wojny była na robotach przymusowych w Niemczech i dlatego zawsze bała się kontaktów

<sup>4</sup> Przypadki odmowy udziału w wywiadzie z badaczem-Niemcem wśród Ocalonych w Izraelu oraz ich dzieci odnotowuje Gabriele Rosenthal (2010).

z obcokrajowcami<sup>5</sup>. Na rozmowę nie zgodziło się też kilka osób, o których wiedziałam, że były po wojnie aktywnymi „budowniczymi nowego systemu” – tu jednak zaważył raczej, niezwiązany z moją polskością, lęk przed poruszeniem tematu swoich związków z ówczesnym aparatem władzy. Jeden z rozmówców, pochodzący z Ukrainy Centralnej wojskowy i funkcjonariusz służby bezpieczeństwa, swoją odmowę tłumaczył tym, że nie mieszkał w Żółkwi w czasie wojny, nic nie wie o ówczesnych relacjach polsko-ukraińskich, nigdy nie miał żadnych konfliktów z Polakami. Logika tych wyjaśnień, będących w przypadku tego rozmówcy jedynie wymówką kryjącą zupełnie inne przyczyny, mówi dużo o tym, w jaki sposób mogłam być przez niektórych potencjalnych rozmówców postrzegana: mimo moich prób przekonania, że chodzi mi nie tylko o historię konfliktu polsko-ukraińskiego, część mieszkańców Żółkwi *a priori* zakładała, że skoro jestem Polką, interesować może mnie tylko ten temat.

Zdarzało się również, że polskość okazywała się w kontakcie z potencjalnymi rozmówcami moim atutem. Działo się tak przede wszystkim w rozmowach z osobami pochodzącymi ze Wschodu, szczególnie zaś ich dziećmi i wnukami, w sytuacjach, gdy czuli się oni w kwestiach historycznych skonfliktowani z żółkiewską większością. Wydaje się, że presja społeczna związana z „gorączką pamięci” i heroizacją deprecjonowanych dotąd bohaterów i wydarzeń z przeszłości jest wciąż w Galicji na tyle silna, że skutecznie zamyka w przestrzeni publicznej usta tym, którzy mają

<sup>5</sup> Obawy rozmówczyni nie były zupełnie bezpodstawne. Tuż po zakończeniu wojny tysiące radzieckich robotników przymusowych, którzy wrócili do ZSRR, zostały przez władze deportowane do syberyjskich łagrów. Ci, którzy uniknęli tego losu, do końca życia obawiali się wspominać o swoim pobycie w Niemczech (Dyczok 2000).

poglądy inne niż dowartościowany dziś społecznie dyskurs niepodległościowy<sup>6</sup>. Rozmowy ze mną były czasami postrzegane – szczególnie przez starsze osoby – jako sposób na przekazanie dalej, „na Zachód”, „w świat” swojej wersji wydarzeń, która nie ma dziś szansy na wybrzmienie na Ukrainie Zachodniej. Byłam traktowana jak ktoś w rodzaju bezstronnego arbitra, z którym można rozmawiać otwarcie nawet wtedy, gdy głosi się poglądy niepopularne i kontrowersyjne, bez ryzyka, że pociągnie to za sobą jakieś konsekwencje. Zdarzało się również, że odbierano mnie jako swego rodzaju sprzymierzeńca, osobę z tej samej strony barykady: sądzono, że skoro jestem Polką, w naturalny sposób będę na przykład podzielać ich negatywną ocenę działalności UPA oraz współczesnej ukraińskiej polityki historycznej. Te związane z moją narodowością założenia sprawiały, że rozmówcy byli bardziej otwarci. Sądzę, że osoby te nie byłyby równie szczere w rozmowie z ukraińskim badaczem pochodzącym z Galicji<sup>7</sup>.

Oczywiście sytuacje takie wymagały dużej dyscypliny metodologicznej i świadomych, konsekwentnych decyzji, budziły również liczne wątpliwości. Ponieważ badania w stosunkowo niewielkiej społeczności, podzielonej pod względem postaw wobec przeszłości, prowadzone były przede mnie przez kilka lat, starałam się nie dopuścić do sytuacji, w której byłabym kojarzona z określo-

<sup>6</sup> Na temat konfliktów symbolicznych na Ukrainie zob. np. Hrynewycz (2005), Marples (2008).

<sup>7</sup> Ciekawą, choć innego rodzaju zależność między charakterem narracji a odmienną tożsamością badacza i rozmówcy odnotowuje Gabriele Rosenthal (2010). Opisując narrację jednego z rozmówców (Ocalonego z Holokaustu, z którym rozmawiała niemiecka badaczka), zwróciła uwagę na to, że narracja ta byłaby zapewne mniej emocjonalna i mniej szczegółowa, gdyby wywiad przeprowadzała osoba pochodzenia żydowskiego. Rozmówca z jednej strony czuł obawę przed rozmową z niemiecką badaczką, z drugiej zaś miał głęboką potrzebę, by to właśnie Niemce opowiedzieć o swoich doświadczeniach.

ną „opcją” ideologiczną lub tą a nie inną lokalną wspólnotą pamięci<sup>8</sup>. Z drugiej strony – akceptacja, przyjęcie wersji wydarzeń i opowieści danego rozmówcy było często ceną za jego zgodę na rozmowę i otwartość. W takich przypadkach uznawałam za konieczne wyraźne wyznaczenie granicy, po której przekroczeniu mniej istotne było uzyskanie swobodnej narracji oraz terapeutyczny wymiar wywiadu, umożliwienie rozmówcy opowiedzenia swojej historii, ważniejsze zaś – zachowanie pewnych zasad etycznych. Moje rozterki przypominały wówczas sytuacje wywiadów ze sprawcami czy też osobami, których poglądy się zdecydowanie odrzuca ze względów etycznych właśnie<sup>9</sup>. Zdarzało się, że pewne wątki rozmowy nie były kontynuowane, ponieważ rozmówca przestawał widzieć we mnie słuchacza o tych samych poglądach, tracił do mnie zaufanie; uznawałam to za konieczne „koszty” prowadzenia badań poruszających się w tak delikatnych i wrażliwych tematach.

### Obcość a budowanie narracji

Drugą kwestią – mającą również duże konsekwencje dla moich badań – było spowodowane moją narodowością mniej lub bardziej świadome modyfikowanie narracji przez rozmówcę. Wyróżniłabym tu kilka możliwych wariantów takiej sytuacji. Najczęściej chyba zdarzało się, że respondenci przemilczali część swojej biografii. Czasami powodował nimi odczuwany do dzisiaj strach z czasów wojny

<sup>8</sup> Terminu „wspólnota pamięci” używam tu zgodnie ze znaczeniem zaproponowanym przez Lecha Nijakowskiego (2006).

<sup>9</sup> Przykładem tego typu poglądów są poglądy antysemitki. Wydaje się, że wśród badaczy nie ma zgody co do granic, o których piszę – zależy to od indywidualnej wrażliwości osoby prowadzącej badania. O problemie rozmawiania z osobami o poglądach otwarcie antysemitki mówiła m.in. Grażyna Kubica-Heller w swoim referacie wygłoszonym podczas IV Warsztatowego Spotkania Polskiego Towarzystwa Historii Mówionej, które odbyło się w Warszawie w dn. 27–28.10.2012.

i przekonanie, że najlepiej mówić jak najmniej, zaś w kontaktach z obcymi zachowywać jak największą ostrożność. Dobrym przykładem jest tu przypadek rozmówczyni, której ojciec został zabity przez banderowców z powodu odmowy przystąpienia do kołchozu. Kobieta w rozmowie ze mną nie wspomniała o tym ani słowem; traf chciał, że wywiad ten przeprowadzony został dwukrotnie, przeze mnie oraz moją ukraińską współpracowniczkę, której respondentka ogólnie wspomniała o śmierci ojca. Sposób, w jaki przebiegała ich rozmowa, pokazuje stopień traumatyzacji pamięci o konflikcie między władzą radziecką a UPA, szczególnie zaś o akcjach odwetowych tej ostatniej stosowanych wobec ludności cywilnej, również ukraińskiej.

- A jak pani tu przyjechała, byli tu jacyś banderowcy?

- A to ja nie wiem.

- Nie napadali was, nie baliście się?

- Nieee. Czasami były strzelaniny wieczorami, różnie bywało, strasznie też. Najgorsze to było, jak były wybory, bo ci nie kazali iść na wybory, a władza kazała iść.

- I co ludzie robili?

- Różnie.

- To baliście się, żeby wam nic nie zrobili?

- Baliśmy się, żeby potem nie oberwać. (...)

- A na Sybir ludzi wywozili?

- Wywozili, tu na przykład sąsiadów wywieźli, i tu drugą sąsiadkę wywieźli.

- A wyście się nie bali?

- A pewnie, że się baliśmy. Ojca zabili.

- Pani ojca zabili? Jak to...?

- A banderowcy zabili. Bo on pracował tam, i wtedy zmuszali do zapisywania się do kołchozu. I on się jakoś tam zapisał, przyszli, i go zabili, na same święta w lutym.

- W domu, czy gdzie...?

- Zabrali z domu i zaraz go tu na mostku [zabili].

- Dlatego, że się zapisał? To nie można było?

- Tak.

Zapis tej lakonicznej, pozbawionej w zasadzie płynnej narracji, niechętniej rozmowy pozwala wyobrazić sobie, jak bardzo obciążone dziedzictwem powojennego strachu jest wciąż dla mieszkańców Galicji mówienie o kwestiach, których dotyczyły moje badania. Nawet, jeśli rozmowę przeprowadzała osoba uznawana za „swoją” – badaczka, która rozmawiała z cytowaną powyżej kobietą, pochodziła z okolic Żółkwi – wątki trudne mogły być przez rozmówców usuwane, przemilczane, tabuizowane. W sytuacji, w której rozmowy przeprowadzane były przeze mnie, moja obcość była jeszcze jedną okolicznością obciążającą interakcję, i wymagało to ode mnie jeszcze większego skupienia podczas wywiadu, jak również jeszcze uważniejszej analizy uzyskanego materiału.

Inną przyczyną modyfikowania przez rozmówców narracji była postawa, którą umownie nazwać by można „zasadą niekalania własnego gniazda”; niejednokrotnie podczas wywiadów miałam wrażenie, że rozmówcy nie mówią o pewnych rzeczach (lub wypowiadają się na ich temat w sposób bardziej ambiwalentny niż podczas rozmów nieformalnych). Dotyczyło to zwłaszcza kwestii konfliktu polsko-ukraińskiego czasów wojny oraz akcji odwetowych UPA skierowanych przeciwko ukraińskiej ludności cywilnej. Nie chcąc oczerniać powstańców uważanych dziś powszechnie na Ukrainie Zachodniej (a w ostatecznym rozrachunku często również przez danego rozmówcę) za bohaterów narodowego oporu wobec władzy radzieckiej, rozmówcy przemilczali mniej chlubne aspekty działalności UPA. To swoiste przesłonięcie – posługując się terminologią wypracowaną przez Fritza Schützego (Riemann, Schütze 1992; Rokuszewska-Pawełek 2002) – miało ewidentnie charakter terażniejszy, było ukryciem pewnego

faktu *ad hoc*; narracja stawiała się wówczas wyraźnie niespójna i załamywała się.

W skrajanych przypadkach nastawienie takie prowadziło do bardzo poważnego zaburzenia zdolności konstruowania spójnej narracji. Stało się tak w przypadku pochodzącego z galicyjskiej wsi rozmówcy, z zawodu śledczego wojskowego, w swoich poglądach równie antypolskiego, co antyupowskiego, który nie mógł sobie podczas wywiadu poradzić z chęcią jednoczesnego potępienia UPA i jego obroną w obliczu hipotetycznych zarzutów polskiej partnerki rozmowy.

– Po wojnie nie było spokoju, proszę pani. Nie było, wie pani, co to było, u was też tak było. U nas były bandery. U was też, no, nie wiem, jak tam u was, u was nazywało się to Armia Krajowa, czy jak?

– No tak, u nas była Armia Krajowa, polskie podziemie.

– Polskie podziemie...

– A tutaj byli banderowcy?

– A u nas oni nazywali się bandery. Zaczęli u nas bić Ukraińców w Polsce, pani o tym wie, czy nie? Bili, na śmierć bili. A wtedy nasi zaczęli bić Polaków, też bili śmiertelnie, proszę pani. Nie można było się na to tak patrzeć, kto się patrzył rozważnie i oczami sumienia, to takiemu ciężko było, ciężko. To nieładnie było, ja nawet nie wiem, czego to ludzie tak się zezwierzęcili, czy to z tej wojny tacy się zrobili, czy co... Kto to wie.

– To ja tak rozumiem, że pan jest ogółem negatywnego zdania o UPA?

– Jak to negatywnego? Bóg wie, czego oni chcieli, ja nie wiem, ja z nimi nie rozmawiałem, ale niech pani weźmie pod uwagę, że ja wychowany zostałem przez władzę radziecką. Od takiego dziecka byłem członkiem partii komunistycznej, byłem śledczym, byłem majorem, poszedłem na emeryturę, ja mam w środku takie coś, że... Ja jestem przeciwko temu, że nikt nikomu nie ma prawa odebrać życia! Zgadza

się pani z tym, czy nie?! [podniesionym głosem] Ot takie mam przekonanie, tak mnie wychowali. Nikt nie ma prawa nikogo zabijać. I tak ja mówię, teraz na przykład, wszyscy ci, co zginęli z rąk KGB, ich nazywają bohaterami, ich wszystkich rehabilitują, wszyscy oni są represjonowani, oni wszystko. Państwo ich nie uznaje, rozumie pani, jako strony walczącej ich nie uznaje, emerytur im nie dają. To już miejscowa władza im coś tam pomaga. A ci ludzie, którzy zginęli z rąk banderowców – o nich nikt teraz nic nie mówi, a zginęło ich bardzo dużo, dziesiątki tysięcy!

W przytoczonym fragmencie widać wyraźnie, że problemem jest dla rozmówcy artykulacja swoich poglądów wobec takiego a nie innego partnera rozmowy. Rozpoczyna on pewną argumentację i pod wpływem mojego pytania z niej nagle rezygnuje, zaś właściwy przekaz, niecytowany już powyżej – obszerną opowieść o polskich krewnych męża swojej siostry, zamordowanych tuż po wojnie przez partyzantów UPA z powodu odmowy wyjazdu do Polski – obudowuje obszerną partią argumentacyjną mającą na celu zwrócić uwagę przede wszystkim na niepolskie ofiary banderowców<sup>10</sup>.

Sytuacją odwrotną była idealizacja czasów II Rzeczypospolitej i ówczesnych ukraińskich relacji z Polakami lub umieszczanie w kodzie opowieści biograficznej pozytywnych anegdot dotyczących związków z Polską i Polakami. Świetnym przykładem tego typu narracji jest wypowiedź kobiety pochodzącej spod Rzeszowa, której rodzice przeprowadzili się do Żółkwi krótko przed wybuchem wojny.

<sup>10</sup> Przypadki modyfikowania narracji z powodu chęci zaznaczenia dystansu wobec badacza o innej tożsamości odnotowuje Gabriele Rosenthal (2010). W przypadku badań Rosenthal chodziło o dystans rozmówcy – wnuka Żydów Ocalonych z Holocaustu wobec niemieckiej, nieżydowskiej badaczki.

Za Polski to było cudowne miasto. Chodniki jakie były, o ta droga, którą pani teraz idzie do mnie, to ona cała była wyłożona jakąś taką cegłą. To była taka lekko wybrzuszone droga, i idealnie czyste chodniki. I za Polski... Za Polski każdej soboty, każdy gospodarz, właściciel domu powinien był koło siebie uporządkować teren. Jak tylko był jakiś śmieć, to od razu pojawiał się... Pojawiała się policja i dawała pouczenie, za pierwszym razem. A za drugim to i karę dawali. Idealna czystość! Kawiarnie były świetne, cudowne były kawiarnie. Był... Ale co mi się przypomniało... Że tu na rogu był świetny sklep, i ja tam zawsze lubiłam kupić sobie *butkę-kajzerkę* [po polsku] z szynką, przekrojoną z... A szynkę, to kroili tak równiutko! Takie wszystko było świeże, takie pachnące, że nawet nie wiem... Mówią, że teraz jest kultura. Jaka tam kultura... [z rozdrażnieniem]. Mój ojciec za Polski, jak wchodził do domu ktoś obcy, to od razu: „Mariusieńko – do mamy – daj mi *marynarkę* [po polsku]!” Nigdy nie siadał do stołu, żeby nie... Nie siadał w bluzie i z rozchełstaną koszulą, tak jak teraz. A jeszcze teraz... Pokazują, co nie trzeba. Nadzwyczajnie wysoka kultura była. (...) Ja teraz – choć mówią, że teraz Bóg wie jaka kultura – a takiej kultury, jak za Polski, to nie ma. Ja to wspominam, jak... Jak coś najlepszego. I w ogóle, jak słyszę... Polskie filmy cały czas oglądam. Jak słyszę na Wielkanoc pieśni albo na Boże Narodzenie, to płakać mi się chce, coś mi... [drżenie głosu] (...) Ja przepraszam, że się tak rozstroiłam, wie pani... Ale to takie wspomnienie dzieciństwa, wspomnienie młodości, wspomnienie wszystkiego, co było naj... Najlepsze w moim życiu.

Nie chcę tu negować autentyczności tęsknoty i sentymentu do czasów dzieciństwa (a przez to być może w jakimś sensie – do ówczesnego okresu historycznego, „czasów za Polski”). Jednak wypowiedzi tego typu pojawiały się wyłącznie w wywiadach prowadzonych przeze mnie, nigdy tych nagrywanych przez moich ukraińskich współpracowników. Być może świadomość mojej polskości jedynie aktywizowała pozytywne wspomnienia, w rozmowach z ukraińskim badaczem pomijane

jako nie do końca wpisujące się w to, co zdaniem respondentów badacz chciał usłyszeć. Być może zaś chodziło również o to, by sprawić, że nawiązana w trakcie wywiadu relacja stała się bardziej serdeczna i przyjazna przez symboliczne wytyczenie wspólnych wartości pozytywnych. Ewidentne było to w przypadku rozmowy z przesiedloną z Polski Ukrainką (ur. 1920). Rozmówczyni miała problemy ze słuchem i podczas wstępnej rozmowy nie zrozumiała, że jestem Polką, usłyszała jedynie, że przyjechałam ze Lwowa. W swojej narracji bardzo ostro, a jednocześnie z ogromną goryczą mówiła o postępowaniu polskich władz i sąsiadów, których obwiniała o utratę domu. Już po zakończeniu wywiadu i wyłączeniu dyktafonu, podczas nieformalnej rozmowy zamykającej spotkanie, kobieta zorientowała się, że nie jestem Ukrainką – rozmawialiśmy o tym, gdzie mieszkają moi rodzice. Widać było, że świadomość tego, że w tak negatywny sposób wypowiadała się przy mnie o Polsce i Polakach wzbudziła w rozmówczyni zawstydzenie i sprawiła jej dużą przykrość. Wywołało to natychmiastowy zwrot w naszej interakcji – mimo, że wywiad był już zakończony, rozmówczyni jeszcze raz podjęła narrację i wracając do czasów przedwojennych, opowiedziała o swoich niezwykle pozytywnych relacjach z polskim dworem w miejscowości, z której pochodziła, przyjaźni z córką właścicieli, sypaniu kwiatków podczas jej przyjęcia z okazji pierwszej komunii świętej i tym podobnych. Ta nadprogramowa koda narracji biograficznej została w oczywisty sposób przygotowana specjalnie dla mnie – po to, by załagodzić złe wrażenie, które zdaniem respondentki wywarła na mnie jej wcześniejsza część jej opowieści.

Nieco podobny wydzźwięk miało inne niż zwykle określanie swojej tożsamości – podczas jednego

z wywiadów osoba z małżeństwa mieszanego, o której wiedziałam prywatnie, że zawsze deklarowała wyłącznie ukraińską tożsamość, zaczęła nagle określać się częściowo jako Polka. Pretekstem do tej nowej deklaracji była rozmowa z córką, która przez pewien czas przebywała w sąsiednim pokoju, i której zdarzało się przez uchylone drzwi komentować wypowiedzi matki.

- Mamie się nie zdaje, że mama ukraiński naród obraża?
- Ja mówię, jak jest. Wiesz, że ja mam trochę polskie serce.
- To jedź sobie do tej Polski!
- Jedź... No, jakby była możliwość, jakbym nie była taka stara, to bym pojechała.
- A bardzo oni cię tam chcą, naprawdę!
- No może chcą, może nie chcą. [Do mnie, z westchnieniem.] To już jest córka swojego ojca. To już jest czysta Ukrainka.

Bardzo wyraźnie widać było, że ta zaskakująca nowa autodefinicja nie jest rezultatem nagłej konwersji narodowej, lecz wynika z nieuświadomionej być może chęci zrobienia przyjemności partnerowi rozmowy, być może też jest reakcją na napastliwe wtrącanie się córki, która usiłuje korygować nieprawomyślną jej zdaniem pogląd matki. Bardzo wyraźnie widoczne tu było, jak istotne jest w analizie materiału empirycznego branie pod uwagę interakcyjnego kontekstu wywiadu, a także sytuowanie samej rozmowy w kontekście całości informacji na temat danego rozmówcy – również tych niezarejestrowanych na dyktafonie, pochodzących z mniej formalnych rozmów, przede wszystkim zaś z obserwacji<sup>11</sup>.

<sup>11</sup> O sytuacyjnym kontekście wypowiedzi na tematy, które są dla lokalnej społeczności lub dla konkretnego rozmówcy trudne, pisze w swojej książce Jacek Nowak (2011).

## Zakończenie

Jakie wnioski wyciągnąć można z tego krótkiego przeglądu problematycznych sytuacji, które pojawić mogą się, gdy polski badacz prowadzi badania nad pamięcią społeczną w Galicji? Jak powinno się takie badania prowadzić – czy możliwe jest zminimalizowanie negatywnych skutków różnic kulturowych? A może w obliczu sytuacji potencjalnie obciążających rezultaty w ogóle nie warto takich badań prowadzić? Być może będzie to truizmem, ale uważam, że istotną i wciąż zbyt mało poważnie traktowaną kwestią jest idealne przygotowanie badacza i jego kompetencje do realizacji takiego, a nie innego projektu badawczego. Niezbędna jest moim zdaniem doskonała znajomość nie tylko języka, ale i kultury, kontekstu historycznego i sytuacji współczesnej danego kraju, na tyle głęboka, na ile jest to możliwe w przypadku języka i kultury obcej. Nie wystarczy pojechać na dwutygodniową ekspedycję – w rzeczywistość, którą próbuje się poznać, trzeba wrosnąć na tyle mocno, by można było oglądać ją niemal od środka, by stała się ona, jak pisze Anna Wyka (1993), niemal doświadczeniem własnym badacza. Użyteczne jest tu moim zdaniem doświadczenie praktyki antropologicznej, która zakłada, że prowadzenie badań terenowych wymaga przede wszystkim czasu. Po drugie, już planując badania, należy być świadomym wszystkich ich – wynikających z bycia Obcym w danej kulturze – ograniczeń i nielicznych pozytywów, zarówno na etapie gromadzenia materiału, jak i jego analizy. Jeśli tylko jest to możliwe, korzystna jest praca w zespole, idealnie zaś będzie, gdy uda się zebrać zespół międzynarodowy: zapewni to nie tylko bieżące wsparcie w trudnych sytuacjach, ale przede wszystkim wzajemne sprawdzanie interpretacji, filtrowanych nie tylko przez indywidualne podejście innego bada-

cza, lecz również przez jego zakorzenienie w innej kulturze (niekoniecznie, jak w moim przypadku, tożsamej z kulturą ojczystą rozmówców). We wprowadzeniu do jednego z rozdziałów antologii poświęconej metodzie biograficznej Kaja Kaźmierska (2012) postuluje, by grupową analizę wywiadów traktować jako formę triangulacji danych, zwłaszcza w momencie, gdy jakieś aspekty interpretacji są dla badacza niedostępne na przykład ze względu przez nieznamość kontekstu kulturowego; w kontekście badań takich, jak moje, wydaje się to bardziej niż pożądane. Najważniejsze chyba jednak jest to, by, jak postulował Znaniecki, badać rzeczywistość społeczną z punktu widzenia jej głównych aktorów i przyjąć bez zastrzeżeń to, że jest ona już w tym sensie czyjąś własnością, do kogoś należy – naszym zadaniem jest przede wszystkim jej zrozumienie, nie zaś wpasowanie w ramy przyniesionych z naszego świata wyobrażeń. W obcym kraju i obcej kulturze ta podstawowa zasada prowadzenia badań w duchu współczynnika humanistycznego zobowiązuje do jeszcze większej uwagi i większego szacunku wobec badanego świata. Jak napisał w swoim tekście o historii mówionej Piotr Filipkowski,

*[o]ral history* nie jest przede wszystkim poszukiwaniem nowych faktów, lecz raczej zdarzeniem interpretacyjnym, w którym rozmówca musi skondensować swoją historię do kilkugodzinnej relacji, dokonując selekcji opowieści, decydując – świadomie i nie – co i jak opowiedzieć. Wywiad [...] jest aktem zależnym zarówno od momentu, w którym się odbywa, jak i od historii, której dotyczy. (2006: 15)

Warto pamiętać, że prowadzony w tak szczególnych okolicznościach wywiad – narracyjny, tematyczny i każdy inny – jest właśnie przede wszystkim zdarzeniem interakcyjnym i interpretacyjnym, zarówno ze strony badacza, jak i badanego.

## Bibliografia

Babiński Grzegorz (2004) *Metodologia a rzeczywistość społeczna. Dylematy badań etnicznych*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.

Dyczok Marta (2000) *The Grand Alliance and Ukrainian Refugees*. New York: St. Martin's Press.

Filipkowski Piotr (2006) *Historia mówiona i wojna* [w:] Sławomir Buryła, Paweł Rodak, red., *Wojna. Doświadczenie i zapis – nowe źródła, problemy, metody badawcze*. Kraków: Universitas, s. 13–36.

----- (2010) *Historia mówiona i wojna: doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

Hryniewicz Władysław (2005) *Mit wojny ta wojna mitu*. „Krytyka”, nr 5 (91), s. 2–8.

Inowlocki Lena (1993) *Grandmothers, Mothers and Daughters. Intergenerational Transmission in Displaced Families in Three Jewish Communities*. “International Yearbook of Oral History and Life Stories”, t. 2, Daniel Bertaux i Paul Thompson, eds., *Between Generations. Family Models, Myths and Memories*. Oxford University Press, s. 139–154.

Każmierska Kaja (1996) *Wywiad narracyjny – technika i pojęcie analityczne* [w:] Marek Czyżewski, Andrzej Piotrowski, Alicja Rokuszewska-Pawełek, red., *Biografia a tożsamość narodowa*. Łódź: Wydawnictwo UŁ, s. 35–45.

----- (2008) *Biografia i pamięć. Na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalonych z Zagłady*. Kraków: Nomos.

----- (2012) *Wprowadzenie* [w:] taż, red., *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*. Kraków: Wydawnictwo Nomos, s. 17–31.

Konieczna Joanna (2001) *Polska – Ukraina: wzajemny wizerunek*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Marples David R. (2008) *Heroes and Villains. Creating National History in Contemporary Ukraine*. Budapest: New York: Central European University Press.

Nijakowski Lech M. (2006) *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Nowak Jacek (2011) *Společne reguły pamietania. Antropologia pamięci zbiorowej*. Kraków: Wydawnictwo Nomos.

Riemann Gerhard, Schütze Fritz (1992) „Trajektorja” jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesów społecznych. „Kultura i Społeczeństwo”, t. 36, nr 2, s. 89–111.

Rokuszewska-Pawełek Alicja (2002) *Chaos i przymus. Trajektorie wojenne Polaków – analiza biograficzna*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Rosenthal Gabriele, Bar-On Daniel (1992) *A Biographical Case Study of Victim's Daughter's Strategy: Pseudo-Identification with the Victims of Holocaust*. „Journal of Narrative and Life History”, nr 2, s. 105–127.

Rosenthal Gabriele, red., (2010) *The Holocaust in Three Generations. Families of Victims and Perpetrators of the Nazi Regime*. Opladen & Farmington Hills: Barbara Budrich Publishers.

Szacka Barbara (2006) *Czas przeszły, pamięć, mit*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.

Tschuggnall Karoline, Welzer Harald (2002) *Rewriting Memories: Family Recollections of the National Socialist Past in Germany*. „Culture Psychology”, nr 8, s. 130–145.

Wojakowski Dariusz (2002) *Polacy i Ukraińcy: rzecz o pluralizmie i tożsamości na pograniczu*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.

Wyka Anna (1993) *Badacz społeczny wobec doświadczenia*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Zowczak Magdalena, red., (2010) *Na pograniczu „nowej Europy”*. *Polsko-ukraińskie sąsiedztwo*. Warszawa: Wydawnictwo DIG i IEiAK UW.

Zowczak Magdalena, Smyrski Łukasz, red., (2003) *Podole i Wołyń. Szkice etnograficzne*. Warszawa: Wydawnictwo DIG i IEiAK UW.

### Cytowanie

Wylegała Anna (2013) *Badacz z Polski na Ukrainie: problemy metodologiczne*. „Przeгляд Socjologii Jakościowej”, t. 9, nr 4, s. 140–151 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przeegladsocjologiijakosciowej.org>.

### Polish Researcher in Ukraine: Methodological Remarks

**Abstract:** The aim of the article is to analyze methodological aspects of implementing research project in a culturally different environment where language and national identity difference between interviewee and interviewer is present. The analysis is based on the fieldwork done by the Polish researcher in Ukraine. I try to answer whether different nationality influences in such situation the interaction with the interviewees and the results of the research, whether it is a burden or an advantage, and how this possible influence can be controlled. I am interested in issues of contact with the interviewees and interaction during the interview as such, as well as various kinds of the narrative's modification made by the interviewee because of the different nationality of the researcher. I illustrate the following problems with citations of the interviews conducted within the frame of the project.

**Keywords:** biographical-narrative interview, qualitative research, biographical memory, analysis of the narrative, Polish-Ukrainian relations, Word War II